

16

Lusyguia

Królewskie

Paris sharba odvzeta amroch z drta 18/11 920
z parlamentu prejeto, delavnice, proje Gene, o lesce umetni z 15/11,
Paris horacovsk walca umoreh praja oprears za zafatirun
mnira opore za utrogi ND, ifor o zagradecine
po protahule Komiti jejo stavovske, stys jako prora
me moze ne gospic na Kompromitacjs sejnu.

Pos, wiechlowiski opowija trud stuzona me byto swatki
nie stunego, si opowija watpi

Pos, sharba to sa no z

U alouard che utrogeine Komiti

horacovsk

Merwan prora sharba na utrogeine Komiti
uchwaleno,

Pismo Pana Ministra do Prez. Ministrów.

wysłano dn. 15/XII. 920. 1/ Prezydentowi Ministrów
16/XII " 2/ Posłowi Skarbkowi
" " 3/ Marszałkowi Sejmu
" " 4/ Ks. Biskupowi Dubowskiemu

Pismo Pana Ministra do ks. Biskupa Dubowskiego.

wysłano dn. 27/XI. 920. 1/ ks. bisk. Dubowskiemu
15/XII " 2/ pos. Skarbkowi

Raport ofic. prof. Gembarzewskiego po powrocie z Włodzimierza Woł.

wysłano dn. 15/XII. 920. 1/ ks. bisk. Dubowskiemu
" " 2/ ks. prał. Milanowskiemu
" " 3/ pos. Skarbkowi
" " 4/ Wydz. Prasowemu celem rozesłania redakcjom ważniejszych pism krajowych.

List ótworthy prof. Gembarzewskiego.

wysłano dn. 15/XII. 920. 1/ pos. Skarbkowi

List ks. prałata Milanowskiego do ks. bisk. Dubowskiego

wysłano dn. 15/XII. 920. 1/ prof. Gembarzewskiemu
16/XII " 2/ pos. Skarbkowi

List ks. Bisk. Dubowskiego do Pana Ministra

wysłano dn. 16/XII. 920. 1/ pos. Skarbkowi
" " 2/ prof. Gembarzewskiemu.

1. Pismo Pana Ministra do Prezydenta Ministrów.
2. Pismo Pana Ministra do ks.Biskupa Dubowskiego
3. Raport ofic.prof.Gembarzewskiego po powrocie z Włodzimierza Woł
4. List otwarty prof.Gembarzewskiego
5. List ks.prałata Milanowskiego do ks.biskup.Dubowskiego
6. List ks.bisk.Dubowskiego do Pana Ministra

Otrzymali z powyższych pism:

- . Prezydent Ministrów.....1.
- . Marszałek Sejmu.....1.
- . Poseł Skarbek..... 1,2,3,4,5,6.
- . Ks.Biskup Dubowski.....1,2,3,
- . Ks.prałat Milanowski.....2....3
- . Prof.Gembarzewski.....5,6./
- . Wydż.Prasowy.....3.

L.4577/B.P.2.T.

Warszawa, dnia 15. XII. 1920 r.

Do

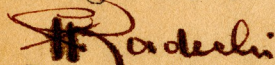
Pana Prezydenta Ministrów
w/m.

Na skutek pisma Pana Prezydenta Nr. 968/T.z dn. 6/XII.b.r. w sprawie poszukiwań godeł królewskich w kościele we Włodzimierzu Wołyńskim oświadczam, że aczkolwiek sprawę tę uważam za dostatecznie załatwioną i wyjaśnioną, proponuję jednak dla ostatecznego jej umorzenia powołanie grona w liczbie 5-7 osób, cieszących się powszechnym szacunkiem i należących do grup czy to sejmowych, czy z poza Sejmu, które wątpliwości co do wiarygodności oświadczenia urzędowego w tej sprawie podniosły, by wysłuchali bezpośrednio ze znań B. GEMBARZEWSKIEGO, który byłby upoważniony i zobowiązany do wyjaśnienia na żądanie tej komisji wszelkich szczegółów wraz z odpowiednimi dokumentami.

Ze względu na to, iż godeł nie znaleziono, a publiczne rozgłaszanie szczegółów mogłoby może wpłynąć szkodliwie na dalsze poszukiwania byłoby wskazaniem, by członkowie komisji zobowiązali się nawzajem do zachowania tajemnicy co do szczegółów a w razie aprobowania postępowania w tej sprawie Ministerstwa Spraw Wojskowych i jego delegatów ogłosili publicznie, iż po zbadaniu sprawy uważają ją za wyjaśnioną dostatecznie, nie budzącą wątpliwości, zatem wyczerpaną, w razie zaś przeciwnym, by wskazali drogę dalszego postępowania.

Byłoby pożądanem, by w skład komisji wchodził przedstawiciel duchowieństwa /za wyjątkiem osób zainteresowanych, które oskarżenia podniosły ks. prałat MILANOWSKIEGO i ks. biskupa DUPOWSKIEGO/ oraz przedstawicieli wojskowości. -

Za zgodność:


Porucznik.M i n i s t e r
/-/ Sosnkowski
Generał - Porucznik.

MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH

2.

O d p i s .

L. 9593/B.P.2.

Warszawa, dnia 27/XI.1920 r.

Do Jego Ekscelencji

Ks. Dr. Ignacego DUBANOWSKIEGO

Biskupa Łucko-Żytomierskiego

w Łucku.

W związku ze sprawą poszukiwania insygniów królewskich we Włodzimierzku Wołyńskim, dokonanych w czerwcu r.b. przez dyrektora Muzeum Wojskowego p. Gembarzewskiego i kapt. saperów Żmigrodzkiego mam zaszczyt prosić Ekscelencję o informacje, jakie w tej kwestji posiada.

Pozwalam sobie zwrócić się do Ekscelencji z powyższą prośbą, gdyż pragnę wyświecić tę sprawę, poruszoną już na posiedzeniu Komisji Wojskowej Sejm, w zupełności, nie pozostawiając żadnego cienia ni pola do domysłów przed jakimi nie cofa się nasza codzienna prasa.

Proszę zwłaszcza o informacje, do jakiego stopnia wtajemniczonym był ks. Prałat MILANOWSKI co do rozmiarów i celu poszukiwań. -

Minister

/-/ Sosnkowski, gen.-por.

Do

Pana Ministra Spraw Wojskowych

Tajne.

Report

Bronisława GEMBARZEWSKIEGO, Dyrektora Muzeum Wojska.

W myśl rozkazu Pana Ministra z dn. 12. czerwca b.r. Nr. 3558/B.P.T. złożenia meldunku z dokonanych prac nad poszukiwaniami insygniów koronnych polskich, składam raport następujący:

Skierowany do mnie przez Pana Ministra, ptk. Adam SZYMANOWSKI, dowódca Komendy powiatowej uzupełnień w Grodnie, oświadczył, iż w tradycji jego rodziny przechowały się dane szczegółowe o miejscu we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie się te insygnia znajdują.

Około r. 1896 niżej podpisany słyszał z ust ks. Wacława NOŻAKOWSKIEGO, kapucyna zgromadzenia Krakowskiego, w obecności Walerego Eliasz RĄDZIKOWSKIEGO, artysty-malarza i archeologa, oraz Stanisława Łódzia-BARANOWSKIEGO następujące w tej sprawie podanie.

R. 1794 gwardyan kapucynów Krakowskich z wiedzą kustosa koronnego wywieziony ze skarbu na Wawelu korony, berła, jabłka i Sacerbiec i kołując drogą przybył do Włodzimierza Wołyńskiego i tu je zamurował w klasztorze kapucynów, gdzie miały pozostać do r. 1842, i skąd je następnie do innego miejsca przewieziono. R. 1870 miała zajść okoliczność, zmuszająca do ukrycia ich w nowym miejscu. Mają podobno istnieć zawsze trzy osoby z trzech dzielnic, które znają miejsce ukrycia klejnotów koronnych i są obowiązane przed zgonem powierzać tajemnicę najstarszemu potomkowi lub innej osobie, godnej zaufania. Na pytania, czy ks. Wacław należy do wtajemniczonych, odpowiedział mi z uśmiechem "Mówić mi o tem nie wolno". Było powszechne mniemanie, że posiadał on istotnie ową tajemnicę.

W książce p.t. "Korony Królów Polskich", wydanej przez Walerego Eliasz Rądzikowskiego w r. 1899, znajduje się obok innych ciekawych szczegółów, uzupełniających powyższe dane, następujący ustęp na str. 51.: "W r. 1842 w onym Włodzimierzu na Wołyniu, zaiste okoliczność, ogłoszona po gazetach i podana przez O. Wacława przy opisie kościołów i klasztorów zakonu reguły św. Franciszka. Przyjechał tam z Petersburga carski fligeladjutant w towarzystwie trzech innych ludzi i udawszy się do miejscowej władzy /horońniczego/, kazał sobie dać mieszkanie i postawić przy nim straż. Stał on się przedmiotem ogromnej ciekawości, gdyż żadnych nie przyjmował wizyt i tylko z towarzyszami przypatrywał się kolejno trzem pozostałym we Włodzimierzu skasowanym klasztorom i kościołom po Dominikanach, Bazyljanach i Kapucynach. Dwa z nich, chociaż bardzo dawne, t.j. Dominikański i Bazyljański, zachowane były

w całości, najmłodszy z nich Kapucyński pozostawał prawie w ruinach.

"W jednej części oderwanej przez wyłomy na piętrze w klasztorze Kapucyńskim mieszkał ks. wikary, w drugiej, przeciwległej, przytykającej do kościoła, który zachował się dobrze, gdzie obecnie mieszka ks. proboszcz, nieścisła się kancelerja policyjna. /Polozenie tych budowli, dziś nieistniejących, sprawdziłem na miejscu, posilkując się wskazówkami świadków miejscowych oraz badając pozostałe fundamenty/.

"Po długich oględzinach fligeladjutant wezwał kilku rzemieślników i z nimi poszukiwania robił po całym kościele i klasztorze OO. Dominikanów. Świdrowano, przetykano mury, pukano po ścianach, szukano czegoś tajemniczego, lecz nic nie odkryto. Po dwu tygodniach fligeladjutant odjechał. Tego samego dnia, stróż policyjny, mieszkający w klasztorze kapucyńskim, wychodząc nad ranem do miasta, w kierunku bramy, będącej w dawnym ogródku klasztoru,

/klasztor skasowano w r. 1832/, spostrzegł w murze po lewej ręce jakieś wydrążenie świeże, którego w pierw nie było. /Na miejscu sprawdziłem, iż ogród kapucyński, w którym znajdowały się zabudowania klasztorne, był otoczony długim murem z wnękami licznymi w równych odstępach. W niektórych z tych wnęk, jak

twierdził proboszcz, znajdowały się ślady dawnych malowideł/. Doniósł o

tem heroldniczo, który natychmiast przybiegł i nabył przekonania, że to

otwarte teraz zamknięcie nieścisła musiało jakąś skrzynię dębową okutą ze-

łazem, bo pozostałe po niej ślady rąb i próchna dębowego o tem świadczyły.

Wysłano szafetę za fligeladjutantem, który w wielkim pośpiechu wrócił, i obej-

rzawszy to wydrążenie w murze, rozgniewał się i kazał całe miasto najciślej

rewidować. Poszukiwania i badania tyle przyniosły wiadomości, że późno w nocy

przejechał był do zajezdnego żydowskiego domu parokonnym wozem, jakim tam

zwykle jeżdżą kwesterze, jakiś w szarej kapocie szlachcic stary z siwą brodą

i popasłszy konie, jeszcze w nocy odjechał. Później, wyprawiona na wszystkie

strony gościłkami za ową tajemniczym brodaczem. /Jest widoczne, że Klisz-

Redzikowski upatrzył w nim przebranego kapucyna/, pomimo nakazów i obietnic

nagrody przez fligeladjutanta, na nic się nie przydała. Curski wysłaniec

opuścił miasto bez dopięcia celu, którego się domyślono, skoro się rozeszła

wieść, iż w papierach po ks. biskupie Cieciszewskim znalezione kartkę z no-

tatką o ukryciu klejnotów w Włodzimierzu. Szukano koron, które zostały wów-

czas w nową skrytkę przewiezione. /

Ze względu na wiadomości, udzielone przez płk. Szymanowskiego, powstało

pytanie, czy do Włodzimierza nie wróciły ponownie insygnia koronne lub też

może nigdy stąd nie były wywiezione, a na miejscu przenoszone z kryjówki do

W sprawie kryjówek w myśl zasady, iż najbezpieczniej może być miejsce, w którym bez-
 -nie wiadomo, gdzie się kryje. Wobec wyjątku, który byłby w tym względzie, należy
 pośrednio przedtem być dokonane szczególne poszukiwania. W każdym razie
 badania na miejscu mogą być nowe, o ile nie ma tu doniesień, że w tym
 -nie, być może, na nowo odkrycia.

Na zlecenie Pana Ministra Gembarszewski przedłożył projekt
 i program wyprawy do Włodzisławia Wołyńskiego, na skutek czego został mu
 przydzielony do pomocy kapitan saperów Zmigrodzki. Wobec powagi zadania
 Gembarszewski uznał za właściwe wstąpienie kpt. Zmigrodzkiego w szczególności
 do sprawy i działał z nim solidarnie. Wobec zupełnej zgodnych zapatrywań kpt. Z.

Wobec zupełnej zgodnych zapatrywań kpt. Z. Gembarszewski uznał za właściwe
 wstąpienie kpt. Zmigrodzkiego w szczególności do sprawy i działał z nim solidarnie.
 Wobec zupełnej zgodnych zapatrywań kpt. Z. Gembarszewski uznał za właściwe
 wstąpienie kpt. Zmigrodzkiego w szczególności do sprawy i działał z nim solidarnie.

Wobec zupełnej zgodnych zapatrywań kpt. Z. Gembarszewski uznał za właściwe
 wstąpienie kpt. Zmigrodzkiego w szczególności do sprawy i działał z nim solidarnie.
 Wobec zupełnej zgodnych zapatrywań kpt. Z. Gembarszewski uznał za właściwe
 wstąpienie kpt. Zmigrodzkiego w szczególności do sprawy i działał z nim solidarnie.

Wobec zupełnej zgodnych zapatrywań kpt. Z. Gembarszewski uznał za właściwe
 wstąpienie kpt. Zmigrodzkiego w szczególności do sprawy i działał z nim solidarnie.
 Wobec zupełnej zgodnych zapatrywań kpt. Z. Gembarszewski uznał za właściwe
 wstąpienie kpt. Zmigrodzkiego w szczególności do sprawy i działał z nim solidarnie.

Wobec zupełnej zgodnych zapatrywań kpt. Z. Gembarszewski uznał za właściwe
 wstąpienie kpt. Zmigrodzkiego w szczególności do sprawy i działał z nim solidarnie.
 Wobec zupełnej zgodnych zapatrywań kpt. Z. Gembarszewski uznał za właściwe
 wstąpienie kpt. Zmigrodzkiego w szczególności do sprawy i działał z nim solidarnie.

Wobec zupełnej zgodnych zapatrywań kpt. Z. Gembarszewski uznał za właściwe
 wstąpienie kpt. Zmigrodzkiego w szczególności do sprawy i działał z nim solidarnie.
 Wobec zupełnej zgodnych zapatrywań kpt. Z. Gembarszewski uznał za właściwe
 wstąpienie kpt. Zmigrodzkiego w szczególności do sprawy i działał z nim solidarnie.

O. Anioła, powiernika i przyjaciela ks. Wacława, który był przy jego śmierci i je-
mu to wiać nie mogła być powierzona tajemnica. Wobec wyjazdu ks. Anioła do Kros-
na G.i.Z. wysłali depeszę za pośrednictwem DOG. Kraków do komendy naftowej
w Krośnie treści następującej: "Posłać do klasztoru kapucynów z zapytaniem, czy

jest obecny O. Anioł z Krakowa. Jeśli jest, niech oczekuje osób, które jutro przy-
będą do Krosna, jeżeli nieobecny, zapytać, dokąd pojechał i kiedy powróci do
Krakowa". Po nieudanych próbach udania się do Krosna niezwłocznie samochodem,
G.i.Z. zapewnili sobie dokumenty podróży oraz miejsca w pociągu do Krosna. O
godz. 9.30 wieczorem tegoż dnia otrzymali fonogram następujący: "Kraków, d. 17. VI.

/08-ta/1920. Oficer inspekcyjny DOG. melduje, że Ojciec Anioł wyjechał do Lwowa,
i wróci we wtorek. Taką depeszę otrzymał z klasztoru OO. Kapucynów w Krośnie
przez centralę telefoniczną Rojciechowski. Z tek niewyróżnionego meldunku nie moż-
na było wywnioskować, kiedy ks. Anioł Lwów opuści i czy stamtąd wróci do Kra-
kowa czy do Krosna.

Delegaci, pragnąc włożone na siebie zadanie skrupulatnie wypełnić, postano-
wili mimo to do Lwowa pojechać, zabezpieczając sobie przedtem zatrzymanie ks. Anio-
ła we Lwowie. przez wydanie odpowiedniej depeszy, którą wysłano d. 18-go rano po
zasignięciu wskazówek od ks. gwardyana Maryana co do możliwego miejsca prze-
bywania ks. Anioła we Lwowie. Depesza była tej treści: "Posłać do klasztoru Kar-
melitów, względnie Franciszkanek na Kurkowej, względnie do adwokata Stan. Grze-
sika celem odzyskania O. Anioła kapucyna z Krakowa. i prosić o oczekiwanie we
Lwowie przybycia delegatów wojskowych w sprawie ważnej. Odpowiedź telegra-
ficznie DOG. Kraków z zawiadomieniem o miejscu przebywania O. Anioła". Odpowiedź
na tę depeszę otrzymali G.i.Z. drogą telefoniczną w Rzeszowie w drodze do
Lwowa o godz. 4-ej rano, a mianowicie "oficer inspekcyjny DOG. ze Lwowa meldował,
że O. Anioł miał wyjechać ze Lwowa do Krakowa d. 18-go pociągami popołudniowym
ponieważ pociąg, w którym delegaci siedzieli, właśnie przed Rzeszowem minął się
z pociągiem zdążającym do Krakowa, a następnie połączenie z Krakowem byłoby do-
tarcie o godz. 2-ej z Rzeszowa, nadto G.i.Z. uważając i tę odpowiedź telefoniczną
na niedostatecznie pewną, jako nie podając źródeł tych danych, a przytem
sprzeczną z informacjami od ks. gwardyana w Krakowie, postanowili swej podróży
do Lwowa nie przerywać i osobiście rzecz na miejscu sprawdzić.

Po przybyciu do Lwowa delegaci zażądali rozmowy służbowej w DOG. apa-
ratury Hughesa z ks. gwardyanem w Krakowie, wskutek czego okazało się, że ks. A-
nioła ten niema do godz. 12.30. Ponieważ pociąg, którym ks. Anioł stosownie do
poprzedniego meldunku miał wyjechać, podług rozkładu jazdy, do Krakowa już przy-
był, rzeczo G.i.Z. nie mieli wątpliwości, że należało przedsięwziąć dalsze poszu-
kiwanie we Lwowie. Po odwiedzeniu kolejno miejsc, wskazanych przez ks. gwardyana

dowiedzieli się G. i Z. w klasztorze B. Franciszkanek na Kurkowej, o adresach, gdzie można by odszukać ks. Anioła w Lwowie. Po długich i uciążliwych poszukiwaniach tak w mieście jak i poza jego obrębem, odnaleziono miejsce pobytu ks. Anioła w hotelu Stattmüllera na Krakowskim. Konferencja z nim odbyła się bez udziału kpt. Zmigrodzkiego, który zmuszony był uprzednio jeszcze udać się do komendy miasta, celem zapewnienia sobie kwatery.

Ks. Anioł oświadczył, że aczkolwiek był przy śmierci ks. Wacława Nowakowskiego, jednak tajemnicy jego nie posiadał, wiadomo mu jest, jednak, że tajemnicę tę powierzył O. Wacław przed swym zgonem, nieżyjącemu obecnie O. Rafałowi Kulinowskiemu, karmelicie w Czarnej. Ma również do mnieśnienie, iż tajemnicę tę posiadał i p. Stanisław Tarnowski b. prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, a to na skutek następującego zdarzenia, opowiadanego ks. Aniołowi, o ile pamięta, przez prof. Rostapińskiego: Na zebraniu towarzyskiemu pp. Tarnowskich była umowa o insygniach Królewskich polskich. Pani Tarnowska miała się wyrazić ze stanowczością, iż insygnia te odnajdą się napewno, gdy chwila właściwa nadejdzie. Mąż jej miał ją powściągnąć zrokiem od dalszych wnurzeń. O. Aniołowi wydaje się, iż ks. Wacław wspominał o ukryciu insygniów w Winnicy, wskazywał, iż być może, niejaki informacja udzielić mogliby: Stanisław Kozłowski, nauczyciel gimnazjum w Krakowie, ks. Rafał kapucyn z konwentu warszawskiego, jako najstarszy zakonnik tej reguły w Polsce, oraz bracia zakonnicy karmelici w Czarnej pod Krzeszowicami. Ks. Anioł w przeświadczeniu o konieczności zachowania tajemnicy w tej sprawie przyrzekł ją ściśle zachować.

Wiadomości, udzielone przez ks. Anioła, zadeniły postanowienia G. i Z. udania się z Lwowa do Warszawy przez Włodzimierz celem rozpoznania terenu projektowanych tam robót, postanowili mianowicie wracać na Kraków, oraz udać się w czasie najbliższym do Czarnej.

Przybywszy do Krakowa d. 21-go czerwca rano, G. i Z. udali się do wymienionego wyżej Stanisława Kozłowskiego, który jednak żadnych nowych danych udzielić nie potrafił. W klasztorze Karmelitów w Czarnej delegaci dowiedzieli się, iż ks. Rafał umarł przed dziesięciu laty. Ks. rzecza w klasztorze nie było, a jego zastępcą oznajmił, iż przeor przy śmierci ks. Rafała nie był i nie ma prawdopodobieństwa, iżby jakkolwiek tajemnicę od niego przyjmował. Tenże zastępca wskazał na ks. Nepomucena, przeora Karmelitów w Wadowicach, dokąd jednak G. i Z. nie zważali za potrzebę udawania się.

Pani Tarnowska, zaskoczona poniekąd misją G. i Z. oznajmiła, iż nic poza wiadomościami ogólnoznacznymi nie wie, radziła jednak skwapliwie czynić poszukiwania w zakonach kapucynów w Polsce, a przedewszystkiem u prowincjała i u biskupa Krakowskiego. Zaproponowała, aby rzecz przedstawić obecnej u niej krewnej hr.

Bnińskiej, która właśnie przybyła z Koziatyna, oraz hr. Zdzisławowej Tarnowskiej. Aczkolwiek delegaci uważali za niepożądane, by w licznej gronie sprawę rozważyć, jednakowoż ze względu na nadarżającą się sposobność usłyszenia w tej sprawie czegoś nowego, a zwłaszcza obserwowania p. Tarnowskiej przy osobach trzecich, i powzięcia przeświadczenia, iż istotnie nie w tej sprawie nie wie, G. i Z. zgodzili się na tę rozmowę towarzyską, która jednak nowego światła nie dorzuciła.

Sędziwy Marjan Dubiecki, b. sekretarz Traugutta, prezesa rządu narodowego r. 1863, był, zdania, iż podanie o insygniach w Włodzimierzu datuje się wcześniej od opowiadań ks. Rafała kapucyna, nadmienił, iż słyszał od osoby, której nazwiska zapomniał, lecz obiecał je dostarczyć, iż insygnia królewskie polskie znajdują się ukryte w kradzie Czeskiej u miejscowych kapucynów. Podanie to było znane Gembarzowskiemu przed laty dwudziestu.

Po powrocie do Warszawy G. i Z. udali się do ppłk. Malinowskiego, szefa biura Prezydjalnego Min. Spr. Wojsk. i przedstawili mu wynik dotychczasowych poczynań. Łącznie z nim postanowili, wezwać płk. Szymanowskiego i udać się z nim do Włodzimierza Wołyńskiego. Płk. Szymanowski przybył do Warszawy d. 26-go czerwca, potwierdził dotychczasowe zeznania, uzupełniając niektórymi danymi. Płk. Malinowski oznajmił płk. Szymanowskiemu, że wobec prac jego nad przyjmowaniem rekrutów powinien raczej wracać do Grodna, a w razie potrzeby będzie wezwany do Włodzimierza.

Zamiar widzenia się z ks. Rafałem, kapucynem w Warszawie, nie miał skutku, ponieważ ks. Rafał przeniósł się na stałe do Nowego Miasta.

D. 26-go czerwca wieczorem Jyr. Gembarzowski, kpt. Zmigrodzki z dwoma kapralami saperów, Stanisławem Rymarzem z Krościenka Niżnego i Józefem Krawczykiem z Piotrkowic z pod Lublina, zaopatrzeni w potrzebne zarządza, udali się do Włodzimierza, dokąd przybyli d. 27-go przed południem. Rozejrzawszy się w mieście i zasięgnawszy wiadomości, od księdza prałata Milanowskiego, aptekarza Szczurowskiego, G. i Z. stwierdzili, iż jedyny istniejący w mieście kościół katolicki pod wezwaniem śś. Józefa i Anny, zbudowany r. 1554, a wymurowany r. 1752, jak świadcza o tem zbadane przez G. i Z. akta kościelne, łączył się bezpośrednio z nieistniejącymi już z budowaniami klasztoru OO. Kapucynów, wobec czego powzięli przeświadczenie, iż tu właśnie należy czynić poszukiwania.

D. 28-go czerwca rano udali się do ks. prałata i zwiąawszy go tajemnicą, przedstawili mu cel przyjazdu i prosili o pozwolenie i pomoc w przedsięwziętych poszukiwaniach. Ks. Milanowski okazał gotowość w tym względzie i wzięwszy klucze, udał się z G. i Z. do podziemi, mających wejście na zewnątrz kościoła pod głównem

się trudnym, za pozwoleniem proboszcza dostano się do owego podziemia /lit.G/ za pomocą otworu, wybitego w podłodze zakrystyi oraz sklepienia pod podłogą znajdującego się. /Ksiądz proboszcz odmówił później, przyjęcia odszkodowania za uczynione szkody, zresztą bardzo nieznaczne/. Spuszczono się do obszernej sklepionej piwnicy, oświetlonej okienkiem /lit.H/ i posiadającej dwie nisze /lit.K/. W pierwszej znaleziono czopy do zawias drzwicowych. Nisza ta 80 cm. głębokości boka ze śladami nowego zamurowania prowadziła niewątpliwie do piwnic, znajdujących się pod nieistniejącymi obecnie zabudowaniami plebanji, dawniej bezpośrednio połączone z kościołem, o których podają dawne lustracje kościelne z r. 1796 i świadectwa żyjących. Drugą niszę /lit.K/ szerokości 2 m., głębokości 2.20. znaleźniono w rogu piwnicy. Posiadała ona posadzkę z dwóch warstw starannie ułożonych cegieł. Na tę niszę zwrócono baczna uwagę, gdyż podług pism płk. Szymanowskiego mogła być właśnie ta, gdzie poszukiwane przedmioty mogły być ukryte, bowiem pierwsze pomieszczenie istotnie mieściło szczątki ludzkie, drugie mogło z wielkim prawdopodobieństwem być przeznaczone na przechowanie win, trzecim zaś, starannie wymurowanem, była właśnie ostatnio opisana nisza. Wykopano głęboki otwór w posadzce, który stwierdził, iż cegły leżały na gruncie rodzinnym. Wywiercony otwór w ścianie stwierdził mur grubości 1.15 c., poza którym była ziemia. Poszukiwania zatem w tym kierunku nie dały wyników. rzeźbiarstwo muru w pierwszej niszy /lit./ nie wydało się być celowe, ponieważ według stanowiska świadków piwnice pod dawną plebanją, do których owa nisza była przejściem, były odkryte, a nisze zbadane, a następnie zasypane.

Dokonane badania miejsc i roboty techniczne doprowadziły do przypuszczenia, zwłaszcza wobec zgodności relacji i danych z różnych źródeł, że tu najprawdopodobniej były ukryte insygnia królewskie polskie. i stąd zostały w inne miejsce przeniesione. Badania planu samego kościoła, grubości i stanu jego murów nie czyniły nadziei, aby w obrębie kościoła gdzie indziej kryjówka taka mogła się znajdować. G. i Z. uznali również za rzecz bezcelową przedsięwzięcia poszukiwać poza obrębem kościoła, jako zbyt daleko prowadzących i zbytnio odbiegających od założonego z dania w granicach posiadanych wskazówek.

Włodzimierz, miasto obronne, narażone na częste napady nieprzyjaciół, posiada liczne podziemia, łączące poszczególne dawne budynki między sobą. Wobec czego istnieje u miejscowych mieszkańców zwyczaj poszukiwać skarbów. Aby nie podrywać ujawnieniem obecnego niepowodzenia chęci podejmowania prób przez jednostki niepowołane, a być może szczęśliwsze, G. i Z. których czynności we Włodzimierzu, aczkolwiek nieznanego ogółowi, do celu ostatecznego, nie mogły pozostać zupełnie ukrytymi przed oczami ciekawych, postanowili utrzymać pozory,

wejściem./lit.A.na planie kościoła/.Podziemia kościelne znalezione w Katarcie krypty w r.1913.odnowionej,wybielonej tak, iż ślady późniejszych przeróbek zostały wskutek tego zatarłe.

W pierwszej mierze przystąpiono do zdjęcia planu podziemi w skali 1:100

/Załącznik/.W części północnej znalezione dwie krypty pońiejsze/lit.B.i C./

do których prowadziły drzwi na poziomie wyższym o ok.40.cm. od poziomu posadzki

podzieńia głównego.W zachodniej krypcie bocznej /lit.B./znalezione kości ludz-

kie.Podług opowiadań organisty przeróbki w podziemiu dokonano w r.1908, przy-

czem zwłoki,znajdujące się w całym podziemiu,zamurowano w dwóch bocznych po-

nieszczeniach w części południowej kościoła pod wieżami /lit.D.i E./Zauważono

z planu, iż w z bocznej krypty pońiejszej zachodniej /lit.B./prowadzić musiało

wejście,obecnie w kształcie zamurowanego okna/lit.F./ do sąsiedniego podziemia,

znajdującego się pod zakrystją /lit.G./ i oświetlonego oknem na zewnątrz /lit.

H./,do którego jednak żadnego innego wejścia nie znalezione,postanowiono prze to,

do tego pomieszczenia otwór przebić z krypty bocznej zachodniej /lit.B./Do

tej roboty przystąpiono natychmiast,zobowiązując wyżej wymienionych podofice-

rów do zupełnego milczenia o całej sprawie.

Dzień 29-ty ówiateczny przeznaczony został na dokończenie planów podzie-

nia.Dwóch miejscowych mieszkańców,blisko ośmiedziesięcioletnich starców,Zba-

raski Tadeusz i Hliński Wiktor,szewe,udzielili szczegółowych danych o położeniu

dawnego klasztoru Kspucynów,którego zabudowania w obrębie dzisiejszego gruntu

skarbowego stykały się nie nał bezpośrednio z kościołem w jego części północno

zachodniej.W zabudowaniu,leżącym nieco dalej od kościoła,w stronie północno-

wschodniej,zamieszkałym po jednej stronie przez mieszczanina Polaka,z drugiej

przez ubogą żydówkę,pekazano otwór piwniczny,proceedzący rzekomo do trzypiętro-

wych lochów.Według podania, podziemie te miały łączyć kościół parafjalny z koś-

ciółem Jezuickim,póńniej Bazyljanów,obecnie prawosławnym,do którego udano się.

Po drodze wskazano w ogrodzie na zachodniocie gruntu,które miały powstać wsku-

tek zawalenia się owych podziemi.

Sprowadzony murarz Buluk,który wykonywał ostatnie przeróbki w kościele,

stwierdził, w obecności organisty dotychczasowe zeznania,oświadczać przy tem,

że przy naprawie fundamentów nie natrafił na dalsze piętra podziemi,zaś w mniej

szej krypcie zachodniej /lit.B./nie zamurowywał przejścia do sąsiedniego podzie-

nia, czemu jednak póńniej zaprzeczył organista,czyniąc przypuszczenia, iż mógł

tego dokonać inny murarz.

D.30-go czerwca przystąpiono do otwarcia przejścia między kryptą mniej-

szą zachodnią /lit.B./mieszczącą szczątki ludzkie,do sąsiedniej /G./Gdy jednak

z powodu niezbyt wielkiej grubości murów /ogółem 2 m./okazało się to zbyt

iz coś cennego z Włodzimierza wywożą i w tym celu przygotowaną jeszcze w Warszawie skrzynię pod strażą wojskową na dworzec kolejowy przewieźli.

W d. 2-im lipca rano wyprawa powróciła do Warszawy.

Zapewnić należy, iż dalsze poszukiwania powinny objąć następujące punkty: 1/konferencję z biskupem Krakowskim, 2/z prowincjałem zakonu Kapucynów w Polsce, 3/ks. Rafałem kapucyinem w Nowem Mieście, 4/z kapucynami w Radzie Czeskiej.

Wobec konieczności zabezpieczenia danych w powyższym raporcie przed przedsięwzięciem poszukiwań przez osoby, niepowołane, zdaje się być właściwym, aby pismo niniejsze było złożone w archiwum Narodowego i Muzeum Wojska jako akt tajny państwowy.

Warszawa, 3.VII.1920.

/-/B. Gembarzewski

Dyrektor Muzeum Wojska.

/-/Stanisław Zmigrodzki, kapitan.

Odpis.
15.VI.1920r.

Obecni pp. płk. Szymanowski Adam, Dca Pow. K. U. w Grodnie, p. Gembarzewski Bronisław, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, i kpt. Zmigrodzki Stanisław, Dow. Szkoły Podof. Saperów.

Płk. Szymanowski przybył wezwany przez M. S. Wojsk. i oświadcza, że w tradycjach rodziny jego żony p. Nałęcz-Kaniewskiej Marji, przechowywaną jest wiadomość o przechowaniu polskich insygniów królewskich, a mianowicie dziadek jej ś. p. Antoni Nałęcz-Kaniewski, właściciel majątku Kamień w Grodzieńszczyźnie, /koło Kobrynia/ oświadczył jednemu swojemu synowi Bolesławowi, że ostatni przeor Zgromadzenia OO. Kapucynów we Włodzimierzu, podobno krewny jego, zawezwawszy go do siebie, oświadczył, iż insygnia królewskie polskie wraz ze skarbami koronnymi, a mianowicie w sztabach złota, tudzież w beczółkach, zachowane zostały w podziemiach klasztoru OO. Kapucynów we Włodzimierzu Wołyńskim.

Miejsce przechowania tych skarbów zostało podane w szczegółach następujących: Klucz od wejścia do podziemi miał się znajdować w miejscu zamurowanym za Wielkim Ołtarzem, przytem była podana dokładnie cegła, pod którą miał być zamurowany klucz. Tego jednakże szczegółu żona sprawozdawcy nie mogła sobie przypomnieć. Samo zaś wejście do podziemi znajdować się miało pod lub też obok Wielkiego Ołtarza prowadzić do pierwszej piwnicy, w której mieściły się zwłoki ludzkie, poza tą piwnicą znajdować się miała następna, w której przechowane miało być wino, a dopiero w 3-ej piwnicy złożone zostały wyżej wymienione skarby.

Przeor wezwał ś. p. Antoniego Kaniewskiego, by tenże udał się do Króla Stanisława Augusta z raportem w tej sprawie i z żądaniem rozkazów. S. p. Kaniewski udał się istotnie do Króla, który miał mu oświadczyć: iż w chwili obecnej skarb należy trzymać w ukryciu aż do wskrzeszenia Państwa Polskiego. Wiadomości powyższe ś. p. Kaniewski przekazał synowi, swojemu Bolesławowi, ten zaś dzieciom swoim, których było trzech synów i cztery córki. Jedną z młodszych córek, która wiadomości te posiadała, była małżonka sprawozdawcy p. Marja Szymonowska, która wspominała również o istnieniu dokładnego planu o miejscu przechowania skarbów, który u jej ojca zginął w czasie ostatniego powstania.

/é/ Szymanowski
Pułkownik i komendant.

/-/B. Gembarzewski

/-/Stanisław Zmigrodzki, kpt.

Na posiedzeniu w dniu 24.XI.r.b. po przeprowadzonej dyskusji Komisja Wojskowa Sejmu przyjęła do wiadomości oświadczenie p.Ministra Spraw Wojskowych odnośnie do interpelacji w sprawach insygniów królewskich.

W związku z artykułami prasy, komentującymi to oświadczenie /Gazeta Poranna Nr.311 z dn.26.XI.1920. i inne/ Ministerstwo Spraw Wojskowych widzi się zmuszonym ogłosić następujący komunikat:

Według raportu profesora Bronisława GEMBARZEWSKIEGO do P.Ministra Spraw Wojskowych sprawa poszukiwań czynionych przez niego we Włodzimierzu Wołyńskim przedstawia się następująco:

W pierwszych dniach czerwca r.b. zgłosił się do b.Ministra Spraw Wojskowych Gen.-Por. Leśniewskiego płk.Adama SZYMANSKI dowódca P.K.U. w Grodnie i oświadczył, że według tradycji przechowanych w rodzinie jego żony, dawne insygnia królewskie mają być ukryte w kościele pokapucyńskim we Włodzimierzu Wołyńskim. Generał Por.Leśniewski polecił zająć się tą sprawą profesorowi Gembarzewskiemu, zebrać potrzebne informacje i ewent. przedsięwziąć poszukiwania.

W myśl rozkazu z dn.12.VI.1920.L.3558/B.P.T. Ministra Spraw Wojskowych Gen.-Por.Leśniewskiego udał się do Włodzimierza Wołyńskiego w dniu 26.VI.r.b. dyrektor Muzeum Wojska prof.Br. Gembarzewski i kpt. saperów Zmigrodzki wraz z dwoma kapralami saperów St.Rymarzem i J.Krawczykiem zaopatrzeni w odpowiednie narzędzia saperskie oraz skrzynię, w której narzędzia te były złożone, a w której w razie uwięczenia poszukiwań pomyślnym rezultatem, miały być insygnia przewiezione do Warszawy.

Dnia 28.czerwca rano udali się prof. Gembarzewski i kpt.Zmigrodzki do ks.prałata Milanowskiego, przedstawili mu cel przyjazdu i prosili o pozwolenie i pomoc w zamierzonych poszukiwaniach.Ks.prałat Milanowski okazał gotowość w tym względzie i wzięwszy klucze, udał się z prof.Gembarzewskim i kpt.Zmigrodzkiem do podziemi kościoła śś.Joachima, chętnie okazując pomoc poszukującym.

v e r t e

Po zasięgnięciu informacji u najstarszych mieszkańców miasta co do położenia kościoła i zabudowań dawniej z nim się łączących, po skrupulatnem przeszukaniu skrypt i nisz, które mogły wchodzić w rachubę, gdy poszukiwania spełzły na niczem, postanowiono zachować pozory, jakoby rzeczywiście wynoszono znalezione insygnia, czy skarby, a tem samem nie podsycać ujawnieniem obecnego niepewności chęci podejmowania prób przez jednostki niepowołane.

Poszukiwania nie dały się zachować w tajemnicy, a mieszkańcy tamtejsi mogli o ich celu dość łatwo się domyśleć; ten powód i zbliżające się wojska bolszewickie skłoniły prof. Gembarzewskiego i kpt. Zmigradzkiego do zainscenizowania wywiezienia poszukiwanych przedmiotów z Włodzimierza Wołyńskiego.

Wywieziono więc jawnie i pod strażą skrzynie przywiezione z Warszawy na dworzec.

Dnia 2. lipca r. b. powrócili wysłani do Warszawy. -

4.

10/12/18.

List otwarty prof. GEMBA HZENKIEGO.

Pojawiające się w ostatnich czasach liczne artykuły i feljetony w dziennikach o poszukiwaniach godeł królewskich we Włodzimierzu Wołyńskim, jedne, dostrzegające się podłoża politycznego, sprawie zgoła obcego, inne zmiernie dążące do wywołania wrażenia lub zabawienia czytelnika, wszystkie mniej więcej podające szczegóły nieściśle lub całkowicie powstałe z wyobraźni, zmuszają mnie, jako kierownika tych poszukiwań do powtórnego zabrania o ten głos i stwierdzenia:

1/ Wyprawa do Włodzimierza powstała na poczuciu obowiązku narodowego, i była spełniona jako postulat wiedzy archeologicznej. Nowe wskazówki, ostatnio ujawnione, dopełniające znane dotąd wiadomości o miejscu ukrycia godeł królewskich we Włodzimierzu, aczkolwiek same przez się niewielkiego znaczenia, wskazywały jednak na potrzebę stwierdzenia istotnego stanu rzeczy na miejscu. Spodziewane nawet niepowodzenie w poszukiwaniach miałooby tę korzyść, iż rozwiałoby legendę włodzimierską i skierowało poszukiwania na właściwą drogę.

2/ Zbliżająca się do Włodzimierza Wołyńskiego linja bojowa i niepewność czy w przyszłości będzie można czynić tam jakiegokolwiek wogóle poszukiwania, skłoniła do zorganizowania wyprawy bez zwłoki i w składzie na jaki okoliczności ówczesne pozwalały.

3/ Poszukiwania w kościele Włodzimierskim odbywały się nietylko za zgodą, lecz z chętną pomocą tamtejszego księdza proboszcza, bez jakiegokolwiek nakazu czy przymusu, lecz po obojętnem porzuceniu się co do potrzeby dokonania poszukiwań. Stanowisko księdza proboszcza, jako bezspornego gospodarza i zarządcy kościoła, było ściśle uszanowane.

4.

4/ Przed księdzem proboszczem żaden szczegół poszukiwań, ani ich wynik nie był trzymany w tajemnicy.

5/ Godeł królewskich w kościele we Włodzimierzu nie znaleziono.

6/ Sem s osób wykonania sprawy, taki a nie inny, był wywołany warunkami miejsca i chwili.

Poprzedzając na tych twierdzeniach, w sprawach zasadniczych, gorądo upraszam osoby dobrej woli, któreby jeszcze żywiły zamiary podawania do druku dalszych informacji o wyprawie po korony królewskie do Włodzimierza, o przybycie w dni powszednie między godz. 1-a a 2-a do kancelarii Muzeum Narodowego /Podwale 15/, gdzie im na żądanie udzieli wszelkich szczegółowych wiadomości. Nadmieniam jednak, iż poświęcenie nawet setki godzin drogiego czasu na konferencje i zadrukowanie całych wagonów tak dziś cennego papieru nie zmieni faktu, iż we Włodzimierzu Wołyńskim godeł królewskich nie znalazł.

B. Gembarzewski.

Warszawa, dn. 4/XII.1920.

5.

Odpis: _____

Do

Jego Ekselencji Najdostojniejszego
Biskupa Łucko-Zytomierskiego.

Stosownie do polecenia z dnia 26 września 1920 r. za
Nr. 1739 w kwestji wykopania skarbów w kościele Włodzimierskim,
mam zaszczyt przedstawić Waszej Ekselencji następujące:

1920 r. dnia 26 czerwca, przybyli do Włodzimierza Wołyńskiego
oprezes Muzeum Narodowego - p. Gembarzewski z p. Zmigrodzkiem kpt.
saperówi po przedstawieniu mi dokumentów wydanych przez Ministra
Wojny, opowiedzieli mi cel przybycia, t.j. odsukanie skarbów narodo-
wych, wywiezionych z Wawelu do Kapucynów Włodzimierskich, które
zachowane zostały w podziemiach kościelnych; przytem dodali, że
ostatnimi czasy p. Minister Wojny otrzymał szczegółowe wskazówki
od pewnej osoby, wtajemniczonej i stwierdzającej, że rzeczywiście
w Włodzimierskim kościele napewno są ukryte Skarby Narodowe ze
wskazaniem miejsca ukrytych skarbów.

Opowiedziawszy mi pod wielkim sekretem, prosili o pozwo-
lenie czynienia poszukiwań. Po zrobieniu planu, rozpoczęli poszu-
kiwania pod kościołem w gróbowcach kapucynów, ale najwidoczniej
pomysłnych rezultatów nie otrzymali, byłem sam obecny od czasu do
czasu.

Dnia 30 czerwca zrobili otwór w sklepieniu przy wejściu do
zakrystji, gdzie podobno dawniej znajdowała się kaplica O.O. Kapu-
cynów i po paru godzinach, poszukiwania najwidoczniej dały rezul-
taty pomyślne, gdyż poszukiwania zaprzestali. Z powodu mego, nie-
zdrowia, w ten dzień nie mogłem być obecnym przy czynieniu poszu-
kiwań, a zresztą przez otwór w sklepieniu trudno się dostać do lo-
chu. Po wydostaniu z lochu, ci panowie zamknęli za sobą drzwi, ni-
kogo nie wpuszczając, włożyli znalezione przedmioty do przyniesio-
nej skrzyni.

Po południu przyszli, by mię pożegnać, wó wczas zapytałem
o rezultat poszukiwań, na to p. Gembarzewski powiedział, że nic
nie znaleźli.

Pow wyjściu owych panów, poszedł służący kościelny i za-
wiadomił mię, że w zakrystji stoi zapakowana skrzynia do wywiezie-
nia. Poszedłem natychmiast z tymi panami i zażądałem pokazania mi
zawartości skrzyni, na cò p. Gembarzewski nie chciał się zgodzić.
Zwróciłem się do p. Zmigrodzkiego, by mi powiedział szczerze, czy
znaleźli poszukiwane regalia królewskie, na to mi odpowiedział,
że "znaleźliśmy, ale nie wszystko". Wó wczas poszedłem do p. Gem-
barzewskiego i kiedy mi powiedział, że nie znaleziono zmuszony by-
łem powiedzieć, że wobec takiego postępowania, nie wierzę mu, i
że zwątpiłem w jego pełnomocnictwo. Tymczasem przyszło 2 żołnie-
rzy z karabinami i pod strażą takowych, skrzynię załadowaną wy-
niesiono z zakrystji.

Wobec takiego zachowania się p. Gembarzewskiego i p. Zmi-
grodzkiego, natychmiast udałem się do Komendy Miasta, opowiedzia-
łem o tym fakcie, i domagałem się zrobienia rewizji zawartości
skrzyni wyniesionej z zakrystji kościoła i spisania o tem akcie.

Komenda mi na to odpowiedziała, że nie może tego uczynić,
a przeciwnie musi im dać wszelką pomoc potrzebną i o przybyciu
tych panów do Włodzimierza mają zawiadomienie.

Widząc, że nic nie zyskam w Komendzie, przedstawiłem, że
to są Skarby Narodowe, że takie zachowanie się owych panów wzbudza
podejrzenie i naraża Skarb Narodowy. Czy nie uważałaby Komen-
da, że możliwe posłanie za nimi sekretnie do Warszawy, by skarby

odszukane doszły w całości do miejsca.

Wówczas Komenda Miasta po porozumieniu się i przedstawieniu całej sprawy Naczelnikowi garnizonu, wysłała wraz w ówczesnym panami t.j.p.Gembarzewskim i p.Zmigrodzkim oficera z 2 żołnierzami, by sekretnie pilnować odszukanych skarbów wywożonych do Warszawy.

Po powrocie i spełnieniu swej misji przez owego oficera delegowanego - zawiadomiono mnie, że rzeczy w całości zostały dostarczone do Warszawy. Przy tem dodaje, że po pewnym czasie wobec rozgłosu odnalezienia skarbów w kościele Włodzimierskim, okazała się korespondencja z Ministerjum Wojny, opisująca o wydelegowaniu przez p.Ministra p.Gembarzewskiego z dodaniem mu kpt.saperów Zmigrodzkiego i ci za zgodą prałata Milanowskiego i przy jego obecności czynili poszukiwania i rezultaty okazały się niezadawalniące.

Muszę zaprzeczyć, że obecności mej nie było, z powodu mego niezdrowia, następnie rezultaty niezadawalniące, to jeszcze nie żadne, a więc z tego widoczne jest, że skarby Narodowe zostały wykopane.

1920 r. 16 października

Proboszcz Włodzimierski

Prałat Milanowski

Zgodnie z oryginałem Warszawa 29.X.1920

1118

Dnia 9 grudnia 1920.

Do
Jaśnie Wielmożnego Pana

Nr. 4230.

Ministra Wojny.

Jaśnie Wielmożny Panie Ministrze,

W odpowiedzi na szanowne pismo Jaśnie Wielmożnego Pana Ministra z dnia 27 listopada 1920 roku. Nr. 9595 BP. II. mam zaszczyt zawiadomić, że 6 grudnia udałem się do Włodzimierza Wołyńskiego, aby jeszcze raz osobiście na miejscu sprawę wykopania regaliów polskich przez Dyrektora Muzeum Wojskowego p. Gembarzewskiego i kpt. Zmigrodzkiego zbadać i z ust ks. prałata Milanowskiego posłyszeć do jakiego stopnia on był wtajemniczonym w ten poszukiwaniu regaliów.

We Włodzimierzu Wołyńskim wszyscy i ks. prałat Milanowski są przekonani, że skarby były znalezione i wywiezione do Warszawy. Do jakiego stopnia ks. prałat Milanowski był w tej sprawie wtajemniczonym, najuprzejmiej upraszam Jaśnie Wielmożnego Pana Ministra o łaskawe przeczytanie raportu jego do mnie, odpis tego raportu przytem mam zaszczyt załączyć.

Muszę tu zaznaczyć, że trudno sobie wyobrazić, aby Ministerjum Wojskowe lekceważyło władzę biskupią w diecezji, ale, jednak, niestety, tak jest, ponieważ o tak ważnej sprawie, jaką jest szukanie regaliów pod kościołem, ja nie wiedziałem, a ks. prałat Milanowski, człowiek chory, był zmuszonym "sekretem narodowym" do milczenia.

Dnia 29 czerwca w nocy ktoś telefonicznie mnie zawiadomił, bym przyjechał jaknajprędzej do Włodzimierza, bo wojskowi kościół burzą. Nie mając ani samochodu, ani koni, zwróciłem się do pana Wojewody z prośbą o ułatwienie mi podróży przynajmniej choć do Torczyna, a tam już koni wynajmę, ale z powodu ewakuacji Łucka p. Wojewoda prośbie mojej odmówił. Nareszcie z wielkimi trudnościami na wsi konie dostałem, lecz tak nędzne, że w drodze potrzeba było je zostawić. Dopiero w 12 godzin po wyjeździe pp. Delegatów Ministerjum Wojski dociągnąłem się do miasta i tu dopiero dowiedziałem się o poszukiwaniu i znalezieniu regaliów, a także wywiezieniu ich do Warszawy. Wątpiąc w autentyczność pełnomocnictwa pp. Gembarzewskiego i Zmigrodzkiego, natychmiast o tem zajściu we Włodzimierzu zawiadomiłem telegraficznie Pana Naczelnika Państwa.

/-/Ks. Ignacy DUBOWSKI Biskup.